

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł 60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr. 55 „
Za granicami Państwa Austryjackiego
drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Wykład Składu Apostolskiego. C. d.

§ 5. Bóg stworzył nas na to, abyśmy Go znali, kochali i Jemu służyli.

Bóg więc uczynił nas t^ęm cz^ęm jeste^śmy! Wszystko co mamy, od Niego pochodzi, jest darem Jego. On nas stworzył, On nas zachowuje, i nie przestaje nigdy rozl^ewać na nas swoich dobrodziejstw, a nadto gotuje nam wieczną szczęśliwość w niebie. Wi^ec^eć się Mu przeto od nas należy wdzięczności i miłości, ni^zeli ojcu od swego dzie^ćci^ecia. Jest więc naszym koniecznym obowiązkiem czci^eć Go, miłować, i Jemu służyć. Nie dlatego aby Bóg potrzebował czci nasz^ej, gdyż On jest szczęśliwy sam przez siebie. Je^zeli zaś wymaga aby^śmy Go czcili i chwali^{li}, to tylko dla naszego własnego dobra, bo i z samego porządku rzeczy wypływa, aby stworzenie czciło swego Stwórcę, i dawało Mu poznać swą wdzięczność. Bóg stworzył wszystko dla człowieka, lecz człowieka stworzył dla siebie samego: człowiek t^eż powinien Go chwalić i czci^eć za wszystkie stworzenia, które tego czynić nie mogą, ponieważ nie mają rozumu. Posłuchajmy pięknej nauki którą nam dają, zachęcając nas, aby^śmy Boga za nie błogosławili. Słońce zdaje się mówić do nas: *ja to ciebie oświecam.* Ziemia mówi nam: *ja ciebie żywię.* Woda mówi: *ja ciebie pokrzepiam.* Ogień mówi: *ja cię ogrzewam.* Powietrze mówi: *ja ci służę do oddychania.* A wszystkie razem żywioły mówią: *zawsze^śmy to dla ciebie robiły, i zawsze robić będziemy.* Żwierzęta mówią: *my naszą pracą i naszym życiem przyczyniamy się do twego utrzymania.* Jedne mówią nam: „ja nie mogę Boga chwalić samo przez się, lecz dźwigam cię i poinagam ci w pracy, daję ci moje trudy, aby ci ulgę przynieść.” Inne mówią: „oto moja skóra, moje runo, aby cię okryć i ogrzać, oto mięso moje, aby cię nakarmić: czynię dla ciebie t^e ofiarę z siebie, lecz pod warunkiem, abys^z za nas chwalił Boga.” Można^z odmówić słu^zącemu zapłaty gdy wiernie służył? wszak inaczej byłaby to wielka niesprawiedliwość. Otóż stworzenia słu^zą nam wiernie już od lat blisko sześciu tysięcy, i mamy^z zatrzymywać im zapłatę należną? Nie powinni^śmy^z

przeto czci^eć i chwalić Boga, czego one czynić nie mogą, chwalić i miłować Boga który je dla nas stworzył, i okazywać Mu wdzięczność naszą za przysługi które one nam świadczą? Gdy pomyślimy o tych ludziach co tylko jedzą i piją, i żyją prawie nie myśląc o Bogu, zdaje się nam jakoby^śmy widzieli trzode^e wieprzów, które znajdując się pod dębem nie podnoszą nigdy oczu w górę, aby zobaczyć, z^kąd spada im żołądź pożywna, lecz tylko myślą o t^em aby się najes^zd, a pot^em tarzać się w błocie. Życie takich niegodziwych chrześcian jest życiem wieprzów, ponieważ chociaż korzystają z dobrodziejstw Boskich, a jednak nie myślą o Bogu lecz tylko o t^em, aby je^śdź, pić, i tarzać się w błocie grzechow^em.

ARTYKUŁ II.

I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego.

Bóg Wszchemogący ma Syna prawdziwego z siebie zrodzonego, który się nazywa JEZUS CHRYSZTUS. Syn Boży jest tak Bogiem jak Bóg Ojciec: jest równym Ojcu w istocie, w pot^edze, jest wszechmocnym, i we wszystkich przymiotach Ojcu zupełnie równym, i jak On odwiecznym, chociaż co do osoby różnym. Prawdę t^e nie poznajemy z rozumu, lecz naucza nas o ni^ej wiara, jak również i o Duchu ś. trzeci^ej osobie Boskiej, od Ojca i Syna pochodzącym, Im obóm w Bóstwie, przymiotach i przedwieczności równym, chociaż co do osoby różnym. Wiadomo^ść o Bogu w Trójcy jedynym daje nam pismo św: W starym testamencie mamy ją wyrażoną ciemno i niezrozumiałe, w nowym zaś testamencie najjaśniej i najrozumiałej. Cała ewangelia uczy nas że są w Bogu trzy osoby, Ojciec, Syn i Duch ś.; że każda z tych osób jest Bogiem, i że wszystkie trzy są jednym Bogiem. Jedno^ść w troistości, a troisto^ść w jedności. Ta prawda jest najważniejszym największym, i najświętszym przedmiotem nasz^ej wiary, i dla tego religia przypomina nam o ni^ej jak najczęści^ej. Trzeba wiedzieć o t^ej prawdzie, i wierzyć w nią ślepo, aby zostać zbawionym. Prawdy t^ej rozumem pojąć nie można: wszelkie t^eż rozumowanie i zagłębianie się w nią, na nicby się nie zdało: byłoby to jedno, co okiem ciała

chcieć wpatrywać się w tarcz jasną słoneczną, co tylko o utratę wzroku przyprawiłoby mogło człowieka, jak tu znowu dociekanie tej prawdy pociągnęłoby za sobą utratę rozumu i zbawienia. Nawet podobieństwa i porównania miejsca tu nie mają, bo niczego niedowodzą, i nie nie wyjaśniają: dla tego też prawda ta nazywa się *Tajemnicą*. Przetoż nie jesteśmy nawet obowiązani pojmować jej i rozumieć, lecz tylko wiedzieć o niej i wierzyć w nią. Bóg nam ją objawił, a Bóg który jest samą prawdą nie może ani siebie omylić, ani nas. „Widzieć tę tajemnicę w niebie, mówi ś. Augustyn, jest rozkoszą świętych i najwyższą szczęśliwością; lecz chcieć ją tu na ziemi pojmować i zbadać, jest zbrodniczą lekkomyślnością.“ Prawy przeto chrześcijanin mówić powinien z żywą wiarą: Wierzę że Bóg jest jeden we trzech osobach: Ojciec, Syn i Duch ś. Oddaję cześć Ojcu, oddaję cześć Synowi, oddaję cześć Duchowi ś. Czcząc te trzy Boskie osoby, czczę tylko jednego Boga. Wierzę i wyznawam że Syn jest od wieków zrodzony z Ojca. Wierzę i wyznawam że Duch ś. pochodzi odwiecznie od Ojca i od Syna. Wierzę że te trzy Boskie osoby mają jednakową naturę Boską, jednakowe najwyższe doskonałości, że więc są sobie równe we wszystkiem. Nie pojmuję tej tajemnicy, lecz wiem że ją Bóg objawił, i dosyć mi na tém. Przekładam bez żadnego wachania się rozum Boski najmędrszy i niezmierny, nad mój słaby i ograniczony. Czémże bowiem jest człowiek, aby mógł zgłębić przepaścistość Boskich tajemnic? *Badacz majestatu Bożego, zatlumion będzie od chwały*, mówi Mędrzec Pański.

Syn Boży nazywa się Jezus Chrystus, ponieważ Imię Jezus znaczy Zbawiciel; a Chrystus znaczy Namaszczeniec, co wyraża najwyższego kapłana i Króla nad królami. Bo Syn Boży stał się człowiekiem aby nas odkupił Krwią swoją, i aby nam przykładem i nauką swoją, wskazał drogę do żywota wiecznego. A stając się Człowiekiem wziął Imię Jezus, to jest Zbawiciel, na okazanie iż przyszedł dla zbawienia naszego. Ojciec zaś Jego przedwieczny nadał Mu godność najwyższego kapłana i Króla, wyrażoną w tym nazwisku Chrystus, od którego my także nazywamy się Chrześcijanami. Na imię Jezus zwykle skłaniamy głowę, czego nie czynimy wspominając inne Imiona Boże, ponieważ Imię Jezus jest imieniem własnem Syna Bożego, tudzież iż Imię Jezus przypomina nam, jak się to Bóg uniżył dla nas stając się Człowiekiem. Przeto przez wdzięczność kłaniamy się Jemu, na znak uniżenia naszego. A nie tylko ludzie lecz nadto Aniołowie i szatani kłękają na wspomnienie tego Imienia, tamci z miłości, ci z konieczności: chciał bowiem Bóg aby wszystkie istoty rozumne kłaniały się Synowi Jego, który uniżył się aż do śmierci krzyżowej, dla miłości naszej. Ztąd też mówi Paweł Ś.: „*Bóg wywyższył go*

(Jezusa,) *i darował mu imię które jest nad wszelkie imię, aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano kłękało, niebieskich, ziemskich, i podziemnych.*“ Nazywamy zaś Syna Bożego Panem naszym dla tego, bo wspólnie z swym Ojcem stworzył nas, a więc równie jak Ojciec jest Władczą i Panem naszym: nadto dla tego, iż przez Mękę i Śmierć swoją odkupił nas z niewoli szatańskiej: jesteśmy więc niezaprzeczoną Jego własnością jako niewolnicy wykupieni przez Niego, a On bezwzględny, najwłaściwszym Panem naszym.

ciąg dalszy nastąpi.

Dnia 25. Sierpnia

Żywot ś. Ludwika króla Fran: r. 270.

Ś. Ludwik, syn wielce pobożnego króla francuzkiego tegóż imienia, i matki Blanki z królów kastylskich pochodzącej, wielkimi zdolnościami obdarzony, w 12tym roku życia swego utracił ojca, od téjże świątobliwej matki najstaranniejsze wychowanie odebrał, która też czule kochając go oddała w dozór i towarzystwo nauczycielom z zakonu franciszkańskiego i dominikańskiego, aby tak w naukach jak i w obyczajach, ducha pobożności prawdziwej mógł zawsze utrzymać. On zaś sam pełen talentów, jakoby drugi Salomon, prześcignął wczas i o wiele wszystkich swoich rówieśników w nauce i dobrych obyczajach. Na co z pociechą zapatrując się pobożna matka zwykła mu była często powtarzać, iż chętniej wołałaby go widzieć umarłym, niż żeby choć jednym grzechem śmiertelnym Stwórcę swego miał obrazić. Te słowa świątobliwy syn tak głęboko utkwiał w swym umyśle, iż z pomocą łaski Bożej nigdy nie dopuścił się grzechu żadnego ciężkiego, jako piszą współcześni i życia jego świadkowie. Potem z porady matki i panów przedniejszych, aby tak sławne królestwo nie zostało pozbawione królewskiego następcy, pojął żonę, z której otrzymane potomstwo król święty usilnie starał się wychować w miłości Boga, w poznaniu siebie samych, i w pogardzie świata, a to przez zbawienne upomnienia i przykłady. I o wiele mu czas dozwalał, sam osobiście i często dzieci nawiedzając, badał o ich postępkach, i jakoby drugi Tobiasz dawał im nauki zbawienne, ucząc ich nadewszystko bać się Boga, i od wszelkiego grzechu wstrzymywać się zawsze. W piątce zaś nie pozwalał im nosić wieńców kwiecistych, lub innego kosztownego głowy ubrania, a to na pamiątkę korony cierniowej, w owym dniu na głowę Zbawiciela włożonej. Ponieważ wiedział, że w roskoszach czystość, i w bogactwach pobożność, a w godnościach pokora narażone są na niebezpieczeństwo, przeto pilnie przestrzegał wstrzemięźliwości, pokory i miłosiernych uczynków. Od siedeł świata, ciała i szatana uchwycić się troskliwie, a za przykładem Apostoła trapiąc swoje ciało i poddając je w niewolę, umartwieniem rozlicznym zmuszał je służyć duchowi. Długo bowiem czas nosił włosienicę na gołym ciele, a jeżeli kiedy za rozkazem spowiednika zdejmował ją, za to przez tegóż spowiednika 40 srebrnych soldów codziennie ubogim rozdawał. Pościł zawsze w piątek, i wtedy jako też w adwent i post wielki wstrzymywał się nawet od ryb i owoców. Niedospaniem, pracami, modlitwą i innymi tajemnymi umartwieniami ciągle dręczył swe ciało. Pokora jako stróż wierny i ozdoba cnót wszyst-

kich tak dalece w nim jaśniała, iż o ile był większym w godności, o tyle jako drugi Dawid uniazał się i korzył przed Bogiem. Każde bowiem soboty zwykł był w miejscu ukrytym własnymi rękami unywać nogi niektórych ubogich, obcierać je a nawet i całować, dając przytém każdemu z nich pewną kwotę pieniędzy. Często także stu dwudziestu ubogim, będącym na utrzymaniu codziennie w pałacu jego, w dniu uroczyste i niektóre inne, zanim siadł do stołu, sam własnoręcznie służył im i potrawy rozdawał. Prócz tego codziennie zawsze trzech starców ubogich, z nim obiadowało, którym z potraw swoich miłościwie udzielał: a talerzyki i kubki z których oni jedli i pili kazał sobie przynosić, z tychże jedząc, a nawet okruszyny po nich chętnie pożywając, a tak czcząc Chrystusa ubożego w Jego ubogich. Szkarlatu, sukni zielonej, lub innej wspaniałej nie chciał nosić, ani także futer lub złotogłowu, szczególniej po powrocie swym z krajów zamorskich, gdzie się wybrał był na wojnę krzyżową, w celu odzyskania Grobu Ś. z rąk niewiernych. Lecz z dopuszczenia Boskiego większa część wojska wymarła mu w Egipcie na morową zarazę, on zaś z resztą wojska dostał się w niewolę pod miastem Damietą. Wróciwszy z tamąd do Francji, i z cnoty w cnotę postępując doszedł wysokiego stopnia doskonałości. Łaskawość swoje szczególniej ku ubogim okazywał, budując szpitale wielkie i liczne, jałmużny dając obfite, trędowatym najobrzydliwszym w ich domach własnoręcznie usługując, niekiedy nawet na klęczkach, a żadną nie zrażając się ich chorobą lub kalectwem. Wiele także zbudował klasztorów i kościołów, szczególniej Kaplicę zwaną świętą w Paryżu, gdzie koronę cniwnią, Zbawiciela od Wenecyan nabywszy, ze czcią wielką sam umieścił. Nareszcie po wielu latach nie mogąc znieść ucisku Ziemi świętej, wyprawił się z bracią swą, synami i wojskiem licznem powtórnie za morze do Tunisu w Afryce, i kraj ten zajął szczęśliwie, gdy z woli Bożej zaraza w jego wojsku wybuchła, na którą i on zapadłszy, a synom swoim i następcy na tron dając rozporządzenia na piśmie, gdy zmogła się słabość przytomny zupełnie i przy zdrowych umysłach, kazawszy się złożyć na popiele, psalmy mówiąc i Świętych wzywając, po przyjęciu śś Sakramentów mówiąc słowa psalnu: *W ręce twoje Panie oddaję ducha mego*, skończył życie doczesne, lat mając 55, d. 25 Sierp. 1270 r., Ludwik IX, (mówi Wolter bezbożny pisarz) był księciem przeznaczonym właśnie do odnowienia Europy, gdyby to stać się było mogło: był wzorem ludziom we wszystkiem. Jego pobożność prawie zakonna nie ujęła mu nic z cnot królewskich. On jeden umiał pogodzić głęboką politykę ze ścisłą sprawiedliwością. Mądry w radzie, odważny w boju, miłośnierny jakoby sam kiedy cierpiał nędzę, a cnotliwy jak już więcej być nie można. Złożony na popiele umarł z pobożnością pustelnika, a odwagą bohatera." Pochwała taka i z takiego pióra pochodząca jest hołdem najwyższym cnotcie Ludwika Ś. oddanym.

Zgromadzenia Zakonne

i Święci ich Założyciele. C. d.

Kassyan opat mnichów w Marsylii, z wieku piątego, długi czas bawiący na wschodzie w tamtejszych klasztorach, pisze w dziele swoim, o ustawach zakonników, iż zwykle dwa razy na dobę zgromadzali się na wspól-

ną modlitwę, śpiewając po 12 lub 15 psalmów w nabożeństwie dziennem, nazwanem nieszporemami, i tyleż w nocnem nazwanem Jutrznia. Po dwunastu psalmach jutrzni, odmawiano dwie lekcye, jedną z starego, a drugą z nowego testamentu; w Sobotę zaś w Niedzielę, i przez cały post lekcye czytane były tylko z nowego testamentu. Nie śpiewali zaś na dwa chóry, jako teraz jest zwyczaj: lecz jeden zakonnik śpiewał psalm jeden, stojąc w pośród zgromadzenia, a inni słuchali siedząc, i zachowując głębokie milczenie. Po każdym psalmie wszyscy wstawali na modlitwę, z rozciągniętymi rękami, a potem rzucali się na ziemię przez chwilę. W końcu ostatniego psalmu śpiewano Alleluja. Kapłan kończył nabożeństwo, odmawiając modlitwę w imieniu wszystkich. W sobotę wieczorem i w niedzielę nie klęczano, również od Wielkanocy, aż do Zielonych świątek. Taki był zwyczaj modlenia się po klasztorach egipskich, w palestyńskich zaś i azyatyckich według świadectwa Kassjana mówiono prócz tego godzinyienne, Prymę, Tercyą, Sekstę, Nonę, tak jako i dzisiaj, każda po 3 psalmy. Resztę dnia spędzali na pracy modląc się, zamknięci w swoich celkach, bo wiedzieli że nictak nie wzmacnia myśli i nie oddala roztergnięć, jak ciągła praca. Posłuszeństwo było u nich śródkiem najskuteczniejszym przeciwko pysze, która jest tak wrodzoną człowiekowi, a tak mało mu przystoi: jako dzieci byli posłuszni swoim przełożonym, chociaż nieraz liczne zgromadzenia znajdowały się pod jednym opatem, gdyż w krótkim czasie bardzo się rozmnożyli, a życie tak surowe stało się poniekąd zwyczajne i powszechne pomiędzy wiernymi: pustynie pokryły się klasztorami i pustelniami, zaludniły się świętymi pustelnikami, którzy na sobie samych wykonywali sprawiedliwość o wiele surowszą, niżeli sędziowie przeciw największym zbrodniarzom. Przez takowe umartwienia wykonywane z surowością prawie niepodobną do uwierzenia, powstrzymywali oni w sobie tę skłonność nieszczęsną jaka nas ciągnie do grzechu. Ś. Makary Aleksandryjski dla pokonania snu przepędził 20 dni i tyleż nocy pod gołym niebem, wystawiony będąc naprzemiany, na żar słońca Egipskiego w dzień, i na przenikające zimno w nocy, jak to ma miejsce w tym kraju. Tenże przepędził cały czas postu 40 dniowego, stojąc w zakęcie klasztoru Ś. Pachomego w Tabennie, ani jedząc ani pijąc, prócz tylko w niedzielę posilając się kilku liśćmi surowej salaty. A nie tylko w pustyniach znajdowali się Święci oddani takiej surowości życia pokutnego. Ś. Grzegorz z Nazyanzu oddając pochwały w jednej z swych mów, tym co prowadzili życie zakonne w okolicach owego miasta, powiada, że byli tacy pomiędzy nimi, którzy obciążali się kajdanami żelaznymi martwiąc swe ciało, którzy zamykali się w jamach aby ani nie widzieć nikogo, ani nie być widzianym od kogo bądź, którzy wytrzymywali 20 dni bez pokarmu i napoju żadnego, wypełniając tym sposobem chociaż połowę postu Chrystusowego na puszczy. Inny wstrzymywał się zupełnie od mówienia, chwając Boga tylko sercem i myślą; inny przepędzał lata całe w kościele z rękoma wyciągniętymi, nie śpiąc, jakoby posąg martwy.

Ciąg dalszy nastąpi.

Opisy miejsc świętych krajowych. C. d.

Albowiem zakonnice Wizytki trudniące się edukacją dziewcząt sprowadziwszy z Francji do Krakowa,

zbudował dla nich kościół i klasztor przy Kleparzu i funduszem opatrzył. Także XX. Misyonarzy (Lazarystów) trudniących się wychowaniem młodzieży duchownej sprowadził z Francji do Krakowa, osadzając ich na Stradomiu, których też sprowadził i do Chełmna, a w Warszawie założonym od królowy Ludwiki, wiele swym majątkiem dopomógł. W Bielsku wystawił kościół wielkim kosztem. Kollegium jezuickiemu Ś. Piotra w Krakowie dał dziesięć tysięcy złotych. Kapitulę krakowską na anniwersarz za duszę swoją sto tysięcy zapisał. Obicia gobelinowego pięknej roboty francuzkiej połowę dał kościołowi katedralnemu, a drugą połowę Dominikanom krakowskim. (spaliło się r. 1850) On położył kamień węgielny na kościół akademicki Ś. Anny nowobudujący się w Krakowie r. 1689, d. 22. Maja. Za ubogich poddanych leżę zimową dla wojska zapłacił w kwocie ośmdziesiąt tysięcy złotych. Królowi Janowi III na wyprawę wiedeńską przeciw Turkom dał swoich hussarzy jedną chorągiew i pułk dragonii, a w niebytność wojska dla obrony Krakowa wystawił swoim kosztem poczet dostatni zbrojnych. Także po śmierci Jana III w czasie bezkrólowia 500 żołnierzy utrzymywał na obronę Krakowa. Wypełniwszy zanie obowiązków dobrego biskupa i prawego obywatela, a lat 18 rządząc biskupstwem krakowskim, umarł śmiercią pobożnych r. 1697, i pochowany pod kaplicą Ś. Stanisława w katedrze krakowskiej z pierścieniem na palcu, przez Ś. Franciszka Salezego używanym, którego zakonnie był fundatorem w Krakowie.

61. STANISŁAW DĄBSKI, biskup krak. książę Siewierski, herbu Godziemba, Był najprzód archidykanem płockim, i kommissarzem wyznaczonym od sejmu r. 1667, dla oddania zakonnikom kościoła ś. Jakóba w Toruniu, zabranego od różnowierców. Od króla Michała otrzymał biskupstwo chełmskie, a od Jana III biskupstwo łuckie, potem płockie, nareszcie kujawskie którego był 3 razy administratorem, i na ostatek krakowskie r. 1700. Chwałą go współcześni z wielkiej ludzkości i szczerobliwości, której dał dowody już to dla kraju: posyłając królowi Janowi III pod Wiedeń pełną chorągiew hussarską kosztem swoim uzbrojoną i utrzymywaną, już to dla religii: odnawiając kościoły płocki i pułtusi, a i łucki katedralny spalony od piorunu odbudowując, kollegium Jezuitom w Toruniu rozprzezierając i ozdabiając, tymże w Gdańsku budując kollegium zniszczonego od różnowierców dokończając, a uchodzącym z Rusi przed Turkami dając przytułek i utrzymanie po swych dobrach, ponieważ był wielkim przyjacielem jezuitów. Katedra także krakowska ma po nim pamiątkę, monstrancyą srebrną sadzoną kamieniami roboty staroświeckiej. Czynnikiem i gorliwie wpływał do obioru Augusta VI Sasa na króla, i tegóż koronował, który to obiór rozpoczął ostateczny upadek Polski, przez sprowadzenie do kraju Niemców, a z nimi intryg, demoralizacyi, niedołęztwa w rządzie, i osłabienia ducha w narodzie. Skłonny był do kłótni i sporów tak z rodziną królewską (Sobieskiego) jako też i z magnatami, ze szkodą kraju, a i swoją nie mając. Rok nie cały był biskupem krakowskim, a umarł r. 1700, lat mając życia 63 i pochowany w Krakowie u Jezuitów, w kościele ŚŚ. Piotra i Pawła.

62. JERZY ALBRECHT, DÖHNHOFF, biskup krak. książę Siewierski, herbu Świnka. Po skończeniu nauk w kraju udał się do Rzymu na dalsze wycwiczenie

się w umiejętnościach. Za powrotem swoim został kanonikiem chełmińskim, potem kustoszem poznańskim, opatem witowskim, proboszczem piotrkowskim, kilka razy także obrany deputatem na trybunały koronne, otrzymał biskupstwo kamienieckie. potem przemyskie i oraz został kanclerzem koronnym, który to urząd piastował do śmierci, a na biskupstwo krakowskie wstąpił r. 1701. Słynął piękną wymową, nazwany też Złotoustym polskim. W diecezji przemyskiej bardzo wiele poczynił fundacyi już to kapitule, już to różnym kościołom.

Ciąg dalszy nastąpi.

Rozmaitości.

— Z Rzymu donoszą pod d. 7 t. m. że Ojciec św. miał mowę w kościele franciszkańskim, w której młodzieży upominał, aby usilnie strzegła się wpływu namiętności rewolucyjnych, i zachęcał ją do modlitwy za króla włoskiego, by tenże przestał szkodzić religii. Ojciec św. ma znowu wkrótce mieć przemowę z powodu zabrania na skarb dóbr kościelnych (przez króla włoskiego) w Weneckim.

— Jedno z pism polskich w Poznaniu wychodzących donosi jako pewną wiadomość z Rzymu, że księża polscy—sami emigranci—dosyć licznie tamże znajdujący się, udali się do Ojca św. z prośbą, aby Arcybiskupa Poznańskiego naganili za to, że on podwładnemu sobie duchowieństwu zabronił przyjmować mandatów poselskich do sejmu państwa w Berlinie, a nadto zakazał mieć jakiego bądź udziału w sprawach politycznych. Ojciec św. jednak przyjął bardzo źle ową deputacyą, i najwyraźniej oświadczył, że postępowanie Hrabiego Leduchowskiego (arcybiskupa poznań. i gnieźnień.) zupełnie pochwała; ponieważ obowiązkiem jest każdego księdza oddawać się wyłącznie swemu duchownemu powołaniu, a od spraw światowych i mieszania się w stronnictwa polityczne zdala się trzymać. Odprawił nareszcie deputacyą z widoczną oznaką swej niełaski i niezadowolnienia.

(Krak. Zeit.)

— D. 15 Sierpnia upłynęła druga rocznica od smutnego wypadku zdarzonego we wsi Czernichowie w Okręgu krakowskim, gdy blisko 400 osób stanu włościańskiego wracających z odpustu Kalwaryjskiego zatónęło na Wiśle, przez załamanie się galaru, pomiędzy którymi utonął także Feliks Boruń włościanin z Czernichowa, znany pielgrzym do Rzymu i Jeruzolim. Jak zaś lud wiejski uważa osoby prawdziwie pobożne ztąd się nawet pokazuje, że izdebka najęta w której mieszkał Boruń ciągle zostaje niezajętą: ubogie sprzęty jego nietknięte, książka nabożna, obrazy, pamiątki z podróży, i inne przez niego używane przedmioty, tak są jak je odszedł. Rodzina chociaż sama biedna oplaca już rok drugi szczyptę czynszu, z jego izdebki, i cała wieś szanuje pamięć pobożnego pielgrzyma, co miał to szczęście oglądać Grób Zbawiciela, i nawet z samym Ojcem św. rozmawiać.

— Odpust Ś. Jacka tygodniowy u OO. Dominikanów krakowskich przypadający według kalendarza d. 19 t. m. rozpocznie się dopiero d. 26 t. m. w niedzielę a to dla nie przeszkodzenia odpustowi N. Panny także tygodniowemu, odbywającemu się jednocześnie w kościele Maryackim.

Dołączy się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.